



26 kwietnia 1988. Strajk, który obudził nadzieję

24.04.2018 | MAGAZYN

26 kwietnia 1988. Strajk, który obudził nadzieję

2018-04-25

Cecylia Kuta, historyk, pracownik IPN Oddział w Krakowie

Krakowski Oddział IPN i "Dziennik Polski" przypominają. O godz. 9.00, pracownik Wydziału Zgniatacza Huty im. Lenina Andrzej Szewczuwianiec wyłącza czerwone światło na suwnicy daje tym samym sygnał do rozpoczęcia strajku, który zapoczątkował proces rozkładu systemu komunistycznego w Polsce.

Protest o charakterze ekonomicznym, adresowany do kierownictwa zakładu rozszerzył się i zmienił, po tym jak przyłączyli się do niego działacze „Solidarności”.

Lawina ruszyła

Pod koniec lat 80. opór społeczny przeciw wprowadzeniu stanu wojennego słabł. Kierownictwo „Solidarności” zaczęło rezygnować z masowych wystąpień, uznając je za kosztowną i nieskuteczną metodę walki.

Wykorzystały to władze komunistyczne. Pomimo porażki w referendum w sprawie poparcia tzw. drugiego etapu reformy, które nie uzyskało wymaganej frekwencji, postanowiły przeprowadzić od 1 lutego 1988 r. największą od sześciu lat podwyżkę cen żywności. „Ludzie byli przeciwni podwyżkom cen, które wprowadzono na początku roku.

Nie można było jednak spodziewać się, że to niezadowolenie doprowadzi do jakichś wystąpień. Po wprowadzeniu podwyżki odbyło się zebranie załogi z kierownictwem i na tym się skończyło. Nie było atmosfery strajkowej. Poza tym w Hucie pamiętano dobrze stan wojenny i pacyfikację” - wspominał Jan Żurek, pracownik Huty i późniejszy uczestnik strajku.

Lawina społecznego niezadowolenia ruszyła 24 kwietnia 1988 r. w Bydgoszczy, gdzie ogłoszono strajk komunikacji miejskiej. Żądano ukrócenia samowoli dyrektora, podwyżki płac, premii i dodatków. Po wynegocjowaniu podwyżki strajk zakończono. Dwa dni później zastrajkowała Huta im. Lenina.

W skład Komitetu Strajkowego weszli: Andrzej Czepielewski, Julian Gąsior, Władysław Kielian, Maciej Mach, Adam Skałbana, Tadeusz Szczypczyński, Andrzej Szewczuwianiec (przewodniczący) i Bogdan Wróbel. Wkrótce dołączyli do nich: Bogusław Atłasiński, Kazimierz Baniak, Stanisław Biel, Marek Domagała, Henryk Krzyżak, Jan Sajka, Marek Waldon i Krzysztof Wróbel. Pod koniec kwietnia w skład Komitetu weszli również członkowie kierownictwa „Solidarności” z 1981 r.: Jan Ciesielski, Mieczysław Gil i Stanisław Handzlik, wyrzuceni z huty po wprowadzeniu stanu wojennego.

Tak, żeby to było o „Solidarności”

Strajkujący żądali podniesienia rekompensaty osłonowej o 12 tys. zł dla pracowników zatrudnionych w przemyśle, oświacie, służbie zdrowia oraz rencistów i emerytów; wprowadzenia stałej regulacji płac odpowiednio do wzrostu cen artykułów niezbędnych do życia, podwyżki stawek zaszeregowania pracowników Kombinatu; naliczania dodatku stażowego według aktualnych stawek zaszeregowania pracowników; obliczania zasiłku chorobowego z zarobku brutto; zwiększenia dodatku za pracę w warunkach uciążliwych i szkodliwych; przywrócenia do pracy zwolnionych po 13 grudnia 1981 r. Stanisława Handzlika, Witolda Bawolskiego, Edwarda E. Nowaka i Andrzeja Ruska.

Ponadto domagano się zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym i nierepresjonowania Komitetu Strajkowego i załogi uczestniczącej w strajku, zarówno w czasie jego trwania, jak i po zakończeniu. „Pytano, dlaczego upomnieliśmy się o emerytów. Musiałem tłumaczyć: »Ty też za chwilę będziesz emerytem«.

A dlaczego służba zdrowia? »Służba zdrowia jest taka, jakie płace. Jak będą lepiej zarabiać, będą się nami lepiej opiekować«. Strajk w 1988 r. był trudniejszy, niż ten ogłoszony po wprowadzeniu stanu wojennego. Wtedy straszono nas więzieniem, a nawet, jak mówił Generał, karą śmierci. Tu takiej groźby nie było. Ludzie obawiali się przede wszystkim utraty pracy. [...] Danie strajkującym gwarancji finansowej było bardzo ważne i przez cały czas o to zabiegaliśmy” - mówił po latach Stanisław Handzlik.

Chociaż pojawiły się postulaty solidarnościowe, to nie upominano się otwarcie o reaktywację „Solidarności”. „Dzwoniono do mnie z zewnątrz i pytano: »Na co wy jeszcze czekacie? Czemu nie podnosicie postulatu przywrócenia «Solidarności»?«. To był bardzo trudny strajk, który cały czas wisiał na włosku. Jeśli rzucilibyśmy hasło »Solidarności«, to byłby koniec strajku. Nie wiadomo było, jak zachowa się w takiej sytuacji Szewczuwianiec, który wszystko wywołał, obiecując ludziom pieniądze. [...] Zwątpienie wśród ludzi było bardzo duże. [...] Ten strach był paraliżujący. Ludzie pamiętali pacyfikację z grudnia 1981 r. Wiedzieli, czym to może się skończyć” - tłumaczył Handzlik.

Podobnie mówił Maciej Mach: „Upominaliśmy się o ludzi zwolnionych za działalność nielegalną i to traktowaliśmy tak, jak gdybyśmy występowali o przywrócenie związku. Była obawa przed

wprowadzeniem tego postulatu. [...] Ludzie mówili: nie występujcie do »Solidarność«. Boimy się. Zróbcie tak, żeby to było o »Solidarności«, ale nie tak wprost”.

Liczył się każdy gest

Do strajkujących płynęły wyrazy poparcia z wielu stron, m.in. od Lecha Wałęsy, Światowej Konfederacji Pracy, Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych, pracowników krakowskich uczelni, intelektualistów, duchownych i wiernych Nowej Huty, którzy modlili się w ich intencji. „Zainteresowanie strajkiem było ogromne. Pamiętam, że nawet dzwoniли z Australii. Nam chodziło, żeby informacje z Huty szły jak najdalej. Dla nas liczył się każdy gest poparcia” - wspominał Władysław Kielian.

Punktem docelowym, do którego napływała pomoc z całej Polski była siedziba Duszpasterstwa Hutników mieszcząca się w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej na os. Szklane Domy w Nowej Hucie - w bezpośredniej bliskości Kombinatu HiL. Członkowie Duszpasterstwa pod kierownictwem Zbigniewa Ferczyka koordynowali akcję zbierania i rozdzielania darów, zajmowali się gośćmi przybywającymi, by wesprzeć strajk oraz korespondentami zagranicznymi. Biuro informacyjne Komitetu Strajkowego, które prowadził Edward E. Nowak, znajdowało się w mieszkaniu Grzegorza Surdego.

Mediacji między stronami konfliktu podjął się Episkopat Polski. W jego imieniu 4 maja strajkujących odwiedzili Halina Bortnowska, Jan Olszewski i Andrzej Stelmachowski. Gdy tylko ich opuścili, w nocy z 4 na 5 maja na teren Huty wkroczyła brygada antyterrorystyczna, a następnie oddziały ZOMO brutalnie spacyfikowały protest. Wiele osób zostało pobitych. Na miejscu zatrzymano kilku członków Komitetu Strajkowego, inni zabierani byli nocą z domów.

„Poprzedniego dnia dopuścili negocjatorów Episkopatu. Uśpili nas całkowicie. Byliśmy pewni, że nic nam nie grozi. Przed czekającymi nas rozmowami postanowiliśmy wypocząć. [...] Kiedy milicja weszła na teren Huty, większość protestujących spała” - wspominał Kielian. A Jan Żurek dodawał: „Podobnie jak w stanie wojennym. Wpadli do nas na Karoseryjną, tłukli pałkami po tarczach i po kręgach blachy. Dudniło wokół, potęgując strach. Szli przez halę i zganiali wszystkich w jedno miejsce. Wyważali drzwi do pomieszczeń”.

W sumie zatrzymano 79 osób. Sześciu członków Komitetu Strajkowego otrzymało sankcje prokuratorskie, początkowo za sabotaż, z zagrożeniem do 15 lat więzienia, później za kierowanie nielegalnym strajkiem. Wobec 17 osób Kolegium ds. Wykroczeń orzekło miesięczne kary aresztu, wobec pozostałych - wysokie grzywny.

Chociaż wiosenny strajk w Hucie Lenina został po kilku dniach brutalnie stłumiony, to wpłynął na odradzanie się nadziei i gotowości do walki. Jego bezpośrednim efektem była odbudowa struktur związkowych. Po gorącej wiosnie, nastąpiło równie ciepłe lato. Kolejne strajki latem 1988 r. przesądziły ostatecznie o stopniowym odwróceniu władz i skłoniły je do negocjacji.

Na wystawę „Huta stanęła” poświęconą strajkowi z 1988 r. zaprasza od 25 kwietnia Muzeum PRL w Nowej Hucie (red.).

Cykl powstaje we współpracy z krakowskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej. Autorzy są historykami, pracownikami IPN.

Cecylia Kuta, historyk, pracownik IPN Oddział w Krakowie

DZIENNIK POLSKI24. "26 kwietnia 1988. Strajk, który obudził nadzieję"